OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 9 czerwca 1934

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, sobota 9 czerwca 1934 | Nr. 158

Waldemaras na widowni

Usiłował dokonać zamachu stanu na Litwie

RYGA (PAT). Z Kowna nadeszły tu wiadomości, iż w nocy pod pozorem ćwiczeń nocnych w garnizonie kowieńskim zarządzony został próbny alarm, w czasie którego zwolennicy Waldemarasa usiłowali dokonać zamachu stanu, przyczem padło nawet kilkanaście strzałów. Incydent jednakże został zlikwidowany i próba nie udała się. Obecnie panuje w mieście spokój.

Wydarzenie powyższe stoi w związku z zabiegami Waldemarasa o wejście do rządu. Przypomnieć należy, że obecny rząd litewski pod naciskiem pewnych kół wojskowych niejednokrotnie przyrzekał Waldemarasowi powołanie go do rządu.

BERLIN (PAT) — O godz. 14 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następującą wiadomość z Tylży:

Z Kowna donoszą, że ubiegłej nocy dokonano tam zamachu wojskowego, który zainicjowany był przez zwolenników byłego premjera Woldemarasa.

Jeszcze w ciągu nocy Woldemaras przewieziony został w samolocie z miejsca swego zesłania w okolice Kowna. Został on przez swoich zwolenników obwołany premjerem. Znajduje się w gmachu sztabu generalnego. **Wojsko objęło władzę w swe ręce.**

Czynniki urzędowe jednak mają stać po stronie rządu. Prezydent Smetona wzbrania się pertraktować z powstańcami.

Od 2-ej w nocy do 7 rano wszystkie urzędy obsadzone były przez wojsko. **Ultimatum postawione prezydentowi Smetonie** upłynęło w godzinach popołudniowych. Widocznie zostało ono przedłużone.

W obecnej chwili niemożliwe jest przewidzieć, jaki obrót przybierze rozwój wypadków.

Wśród aresztowanych znajdować się ma również gubernator Kłajpedy Nawakas. Pogłoska, według której aresztowano również część ministrów gabinetu Tubelisa, nie mogła być jeszcze sprawdzona.

W późnych godzinach przed południowych zostało wojsko ze wsząd wycofane, a w mieście panuje zupełny spokój.

Poszukiwanie porozumienia rozbrojeniowego

Wczorajsze obrady genewskie toczyły się w atmosferze pełnego spokoju. Temperamenty starszych panów Barthou i Hendersona ostygły, i jak dowcipnie powiedział min. Barthou, on i Henderson chcieli pokazać, że posiadają młodzieńczą energię.

Min. Barthou złożył francuski projekt rezolucji. Stwierdza on konieczność dalszego prowadzenia obrad, celem zawarcia konwencji o ograniczeniu zbrojeń. Omawia zgłoszone podczas ostatnich obrad projekty i podnosi konieczność natychmiastowego przestudjowania ich. To nie przesądza że poszczególne rządy, które uznają za konieczne prowadzić bezpośrednie rokowania dyplomatyczne, mogą to uczynić.

To oświadczenie min. Barthou odnosi się do kwestji wciągnięcia Niemiec zpowrotem do Genewy. Projekt francuski przewiduje trzy najważniejsze zagadnienia: bezpieczeństwo, lotnictwo i handel bronią.

Projekt uzasadniał min. Barthou w dyskusji przemawiali przedstawiciele poszczególnych państw i przewodniczący konferencji. Specjalny komitet zajmie się uzgodnieniem propozycji francuskiej z propozycją przewodniczącego Hendersona.

Zamordowanie brata b. dyktatora Hiszpanji

W całym kraju wzburzenie, strajki i zamachy

MADRYT. (PAT.) Na generała Fernando Berenguera brata b. dyktatora Hiszpanji, następcy Primo de Riviera, dokonano wczoraj zamachu w jego willi wpobliżu San Sebastian. Generała zabito na miejscu.

Sądzą, że napastnicy zamordowali go miast jego brata, który w chwili zabójstwa znajdował się wewnątrz willi.

Wczorajsze zabójstwo gen. Berenguera, strajki robotników rolnych, pogłoski o zamierzonym zamachu stanu ze strony prawicy, wszystko to potęguje coraz bardziej napięcie sytuacji politycznej w Hiszpanji.

Policja wykryła ponownie w Madrycie tajny magazyn broni, składający się z 610 rewolwerów, 80.000 naboi oraz materjałów do fabrykacji bomb.

W prowincji Jaen 300 strajkujących robotników rolnych podpaliło fermę. Napastnicy zranili właściciela posiadłości i zabili jego syna.

Podobne incydenty mają miejsce na terenie całego kraju.

Cukier musi potanieć!

Ubiegłego tygodnia donosiliśmy, że włonie rządu przygotowywane są plany gospodarcze na najbliższą przyszłość. Zanotowaliśmy wówczas m. in. wiadomość, że rząd zamierza przeprowadzić ponownie obniżkę cen artykułów monopolowych i taryf a następnie jąć się znowu do obniżki cen artykułów skartelizowanych.

Pragniemy obecnie zwrócić uwagę na jeden artykuł należący do artykułów pierwszej potrzeby, a mianowicie cukier. Sprawa cukru była niejednokrotnie poruszana ale jak dotychczas, ku ubolewaniu wszystkich konsumentów, cena cukru trzyma się dumnie i nawet nie drgnęła.

Wysoką cenę cukru usprawiedliwiano koniecznością eksportu, który rzekomo nie jest dochodowy. Tymczasem, jak wskazują dane statystyczne zmniejszył się wywóz cukru a szalenie spadło spożycie na rynku wewnętrznym.

Wysoka cena cukru uniemożliwia spożywanie tego bardzo potrzebnego i pożywnego artykułu. Zachęcające reklamy „cukier krzepi" nic nie pomogą skoro cena jest niedostępna. Tu trzeba mniej plakatów reklamowych a niższą cenę. Obniżenie ceny cukru przyczyni się do zwiększenia obrotów a tem samem i do zwiększenia dochodów „zbiedniałych" cukrowników. Kilogram cukru w handlu detalicznym nie może kosztować więcej aniżeli 1 zł.

Należy wreszcie załatwić tę sprawę. Nadmiernie wysoka cena cukru nie jest niczem uzasadniona.

Gdy radzą nad rozbrojeniem...

WASZYNGTON. (P.A.T.). Minister marynarki zatwierdził plan budowy jednego krążownika większego, trzech krążowników lżejszych, 2-ch kontrtorpedowców większych i 12 mniejszych oraz 6 łodzi podwodnych.

PARYŻ. (P.A.T.). Komisja finansowa Izby uchwaliła kredyty w wysokości 3 miljardów 120 miljonów, przeznaczone na prace, związane z obroną narodową, prowadzone przez ministerstwa wojny, marynarki, lotnictwa.

Straszna śmierć 9 osób w płomieniach

BERLIN. (P.A.T.). W miejscowości Aichhalden w Wirtembergji wybuchł dziś rano w gospodarstwie rolnika Lambrechta groźny pożar. Cała rodzina Lambrechta, matka, ojciec i 7-ro dzieci w wieku od 2-ch do 14-tu lat, znaleźli śmierć w płomieniach.

Władze kładą kres ekscesom w stolicy

Wynikły w ostatnich czasach szereg jaskrawych zatargów na tle antagonizmów partyjnych i rasowych, do których przyłączać się zaczęły żywioły komunistyczne, a nawet i kryminalne, został prawie że w zupełności opanowany przez energiczne zarządzenia władz bezpieczeństwa stolicy.

Przeprowadzone z polecenia tychże władz szereg rewizyj zarówno w lokalu Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistyczno-Rewizjonistycznej „Brith - Hachajał" przy ul. Granicznej 9 i w komunizujących związkach zawodowych, jak np. Ogólno - Krajowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego przy ul. Zamenhofa 39, Oddział Malarzy Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego przy ul. Wołyńskiej 19, Oddział Piekarzy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, w/m Wołyńska 19, Oddział Metalowców Budowlanych w Warszawie, ul. Miła 61 m. 4 — doprowadził do aresztowania znacznej liczby osób podejrzanych oraz wykrycia broni i licznych materjałów.

Nie ulega wątpliwości, że tak konsekwentna i celowa akcja doprowadzi do zupełnego ukrócenia ekscesów i wybryków nieopoczytalnych żywiołów.

KTO JESZCZE NIE ZDĄŻYŁ ZAPISAĆ SIĘ NA POWSZECHNY OBÓZ NADMORSKI L. K. M. — NIECH SPIESZY — BO MOŻE ZABRAKNĄĆ MIEJSCA.

GIEŁDA

Wczoraj tendencja dla marki niemieckiej na większości giełd nieco się poprawiła. Dewizę na Berlin notowano; w Warszawie — 200 wobec 199,80 onegdaj.

Dewiza na Londyn również się wzmocniła; notowano ją w Warszawie 26,84 wobec 26,79 onegdaj.

Dolar miał tendencję zniżkową. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie 5.28 i trzy czwarte wobec 5.29 i trzyczwarte onegdaj.

Konferencja min. Becka z kom. Litwinowem

GENEWA. (P.A.T.). Stały delegat polski przy Lidze Narodów min. Raczyński wydał wczoraj wieczorem obiad dla delegacji sowieckiej. Przy tej okazji minister Beck i komisarz Litwinow odbyli dłuższą rozmowę.

Dziś w południe delegat W. Brytanji lord tajnej pieczęci Eden podejmował ministra Becka śniadaniem.

Minister Beck wyjechał dziś wieczorem do Warszawy.

Pożar w stoczni gdańskiej

5 strażaków zaczadziało podczas akcji ratunkowej

GDAŃSK. (PAT.) We wczesnych godzinach rannych wybuchł wielki pożar w magazynach stoczni gdańskiej. Wszystkie oddziały gdańskiej straży ogniowej wraz z dowództwem udały się na miejsce pożaru. Pożar rozszerza się coraz bardziej.

5-ciu strażaków, którzy ulegli zaczadzeniu podczas akcji ratowniczej, odwieziono do szpitala.

Dymisja rządu i narodziny królewicza

BRUKSELA. (P.A.T.). Wczoraj odbyły się w Izbie dwa głosowania w wyniku których rząd znalazł się w mniejszości. Na posiedzeniu gabinetu na którym zapadła decyzja podania się do dymisji.

[illegible] go są różnice zdań między stronnictwami wchodzącemi w skład rządu oraz niezadowolenie pewnych kół z polityki rządu, któremu zarzucają, że nie umiał odpowiednio walczyć z kryzysem.

Wczorajszej nocy królowa belgijska powiła syna.

Łańcuch tragicznych wypadków

ŚMIERĆ DWÓCH ROBOTNIKÓW

KRÓL. HUTA. — W Państwowej Fabryce Zw. Azotowych w Chorzowie, wskutek uszkodzenia pieca w karbidowni poniosło śmierć dwóch robotników, 45-letni Józef Salbert ze Świętochłowic i 43-letni Jakób Masek z Szarleja.

ŚMIERTELNY STRZAŁ GAJOWEGO

POZNAŃ, (PAT). W czasie pełnienia służby w lasach Jasnegopola w powiecie krotoszyńskim gajowy Andrzejewski natknął się na dwóch braci Bieganków, zajętych kradzieżą drzewa. Na widok gajowego złodzieje poczęli uciekać.

W czasie pogoni gajowy strzelił i zranił jednego z nich, Michała, tak ciężko, że po przebiegnięciu jeszcze kilku kroków padł martwy.

TRAGICZNY POWRÓT Z ZABAWY

POZNAŃ, (PAT). Onegdaj w Rządkwinie wydarzył się tragiczny wypadek zatonięcia 3 osób. Mianowicie około północy wracało czterech młodych ludzi łodzią z zabawy przez jezioro do sąsiedniej wsi. W pewnej chwili na środku jeziora łódź się wywróciła i wszyscy wpadli do wody.

Trzech jadących a czterem udało się dopłynąć do brzegu.

Bandyci w amerykańskim stylu

przed warszawskim sądem

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces bandytów, którzy w lutym dokonali zuchwałego napadu w stylu amerykańskim w najbardziej ożywionej dzielnicy Warszawy, jaką jest plac Grzybowski.

Wszystkie szczegóły i sposób dokonania bandyckiego napadu przypominają akcje na sposób amerykański. Przestępcy musieli być doskonale obznajmieni z trybem życia rodziny właścicielki kolektury loteryjnej Tauby Aschowej, wybierając godziny wieczorne po zamknięciu sklepów, gdy Aschowa wracała do domu, niosąc z sobą całodzienną kasę.

Bandyci wtargnęli do mieszkania znienacka i po cichu jak by wiedząc zgóry, że drzwi wejściowe mają zepsuty zatrzask i zamknięte są jedynie na klamkę. Otworzyli sobie wytrychem i łomem żelaznym, poczem wkroczyli nagle w zamaskowaniu do pokoju stołowego, gdzie zebrani byli domownicy, sama młodzież. Z przerażeniem zauważyli oni wysokiego mężczyznę, ubranego w ciemne palto i szary kapelusz. Trzymał w ręku rewolwer. Na twarzy miał założoną czarną pończochę z powycinanemi otworami.

Na taki widok rodzina Aschowej rozbiegła się w różne strony, córki pochowały się po pokojach, a dwaj zięciowie ukryli się jeden w ubikacji, a drugi pod stołem. Bandyci, których było czterech rzucili się za nimi w pogoń, aby uniemożliwić wezwanie pomocy. Jedna z córek Aschowj, wbiegłszy do przedpokoju zdołała głośno krzyknąć na alarm. Wówczas jeden z napastników zatkał jej usta ręką i steroryzował lufą rewolweru, przystawiając do skroni.

— Gdzie są ukryte pieniądze? — ryknął groźnie.

Przez ten czas inny bandyta steroryzował siedzącą przy stole Ryfkę Enden. Chwycono ją za kołnierz, zaciągnięto do ostatniego pokoju i tam przewrócono na łóżko twarzą do pościeli.

Stojący nad niewiastą bandyta przystawił jej także rewolwer do głowy i pilnował, żeby się nie poruszała. Trzeci z napastników dobrał sie do Sury Asz i po steroryzowaniu lufą rewolwerową, zaciągnął ją do pokoju, w którym zebrano już dwie inne kobiety. Dziewczyna stawiała się mężnie. Wyrywała sie drabowi i zdołała podejść do okna, aby krzyknąć na alarm. Zakneblowano jej wtedy usta jakąś szmatą. Usłyszała groźne ostrzeżenie „cicho, bo zastrzelę!"

Opanowanie sytuacji nastąpiło w gnieniu oka i bandyci upozrawszy się z domownikami, rozpoczęli plondrowanie mieszkania. Zaczęto szukać wartościowych łupów.

Tymczasem rozległo sie pukanie do drzwi. To szła właścicielka kolektury Tauba Aschowa. Bandyci nie usłyszeli początkowo stukania i ponieważ nikt nie otwierał, Aschowa zaczęła dobijać się coraz mocniej. Wytworzyło się groźne położenie. Stojący przy drzwiach na czatach bandyta gwizdnął na swych kamratów i zwołał wszystkich do przedpokoju, aby naradzić się. Po krótkiem wahaniu, z przygotowanemi do strzału rewolwerami, otworzyli drzwi, a zobaczywszy, że to idzie stara Aschowa, wciągnęli przerażona za palto i ulokowali w ciemnym pokoju.

Aschowa już na podwórzu usłyszała jakieś głośne krzyki. Przypuszczała, że chodzi o nic nie znaczącą awanturę na schodach. Kiedy jednak zastała drzwi od mieszkania zamknięte, przeczuła niebezpieczeństwo. W przedpokoju przywitały ją lufy rewolwerów.

Krótką chwilę ,jaka bandyci zmarnowali na steroryzowanie Aschowej, wyzyskał siedzący pod stołem Chil Enden, który przez ten czas wybił szybę w oknie i zaczął wołać o pomoc.

Okrzyk „bandyci, bandyci!" postawił na nogi całą kamienicę. Bandytów zatrwożyło to i czemprędzej postanowili ratować się ucieczką. Gdy wybiegli z mieszkania na dół, brama domu była już zamknięta przez dozorcę. Pod groźą wymierzonych rewolwerów, musiał wypuścić napastników na ulicę.

Tam dopiero rozegrały się właściwe dramaty zajścia. Pojawienie się na ulicy Twardej zamaskowanych bandytów z rewolwerami wywołało zrozumiały popłoch. Bandyci uciekali środkiem jezdni, strzelając wtył poza siebie. Jednego z nich zatrzymali policjanci na rogu ul. Marjańskiej, drugiego schwytano dopiero wpobliżu ul. Pańskiej.

Kilkanaście strzałów oddanych na ulicy spowodowało panikę. Przechodnie zaczeli kryć się po bramach. Dwóch z nich odniosło rany.

Schwytanymi bandytami byli Hilary Kołakowski oraz Godel Lina, obaj uzbrojeni w rewolwery. Zatrzymano również w dość niezwykłych warunkach młodego chłopca, Roberta Podniesińskiego, zamieszkałego wpobliżu na ul. Twardej 25. Twierdził on, że z napadem nie miał nic wspólnego a znalazł się przypadkowo, ścigając bandytę razem z przechodniami.

Czwartego bandytę ujęto na podwórzu domu, gdzie był zrobiony napad. Kręcił się niespokojnie, nerwowo starając się wydostać na ulicę. Był to Dawid Czrajber. Znaleziono przy nim długi sznur, a w piwnicy porzucone wytrychy i łom żelazny.

Kołakowski, Lina i Szrajber są to zawodowi kryminaliści. Jeden tylko Podniesiński jest nowicjuszem i nigdy nie był karany. Lina i Szrajber próbowali użyć podstępu i osłonić Kołakowskiego, właściwego herszta szajki, uczestniczącego w napadzie podczas urlopu zdrowotnego z więzienia. Zaczęto więc „sypać na lewo" na Podniesieńskiego, twierdząc, że to on był organizatorem wyprawy i nadał im całą robotę. To zamierzanie przejrzała jednak policja nawylot i poznała się na dowcipie.

Wygląd groźnych bandytów wywołał na sali rozpraw duże wrażenie. Każdy z oskarżonych, poza Podniesińskim, ma na sumieniu kilka wyroków sądowych, za najrozmaitsze przestępstwa. Kołakowski był karany nawet przed paru laty za usiłowanie zabójstwa wywiadowcy Pironera i odbywał ostatnio za to karę. Jako gruźlik, w ciężkim stanie zdrowia, wypuszczono go na 1 rok na wolność. Jak widać, nie próżnował...

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia bandyci składali dłuższe wyjaśnienia, zwalając wszystko na Podniesińskiego. Obrońca tego chłopca, adw. Hoimokl - Ostrowski twierdzi, że jest to robione przez zemstę za udział oskarżonego w pościgu za bandytami i żąda zarządzenia wizji lokalnej przy ul. Twardej, dla udowodnienia, że chodzi o omyłke i Podniesiński padł ofiarą omyłki policyjnej, wyzyskanej zręcznie przez bandytów

Sponiewierany narzeczony

(S. F.) Kochali się, jak dwa gołąbki. Dopiero brak pracy zmusił pana Andrzeja Pieniążka do opuszczenia narzeczonej i do wyjazdu zagranicę na robotę.

Ale rozłąka nie osłabiła ich miłości. Narzeczona panna Aniela Wałkiewicz, czekała wiernie i cierpliwie na powrót narzeczonego, a p. Andrzej regularnie przysyłał listy, a raz nawet przysłał swoją fotografję, którą p. Aniela zawiesiła na honorowem miejscu nad łóżkiem.

Tak upłynęły dwa lata. Po dwóch latach p. Andrzej wrócił i zastał narzeczoną, kochającą, jak dawniej a może nawet więcej... Dwa dni całowała się na zabój, a w przerwach opowiadali sobie o cierpieniach rozłąki.

Ale trzeciego dnia p. Andrzej usiadł na łóżku i spojrzał na wiszącą na ścianie swoją fotografję.

— W nowem garniturze sie zdejmowałem — przypomniał sobie wzruszony i zdjął fotografję, żeby ją obejrzeć pod światło.

Ledwo się jej przyjrzał, z twarzy znikł mu uśmiech wzruszenia, a czoło pokryło się zmarszczkami gniewu.

— Ładnieś ty o mnie pamiętała! — zgrzytnął zębami, — żeby tak narzeczonego nie uszanować!

— Jędruś! Co się stało? — przeraziła się p. Aniela.

— Cała fotografja zapaskudzona. Przez całe dwa lata muchy na mnie fajdali, a tyś nawet palcem nie kinęła!

— Co miałam robić, Jędruś? — zarumieniła się p. Aniela. — Tu muchów latem zatrzęsienie. Opędzić się nie można.

— Co miałaś robić? — zaśmiał się dziko p. Andrzej.—Tam daleko narzeczony, jak ten pies sie mordował, a tutaj sobie z niego muchy ubikacje zrobili! I fajdali gdzie wlzie. Na nos, na oczy, na nowy garnitur, co go specjalnie do fotografji włożyłem... A ty sie, chorobo, pytasz co miałaś robić? Nie mogłaś mnie, psia twoja nędza, pod szkło wsadzić?

— Jędruś, jak sie wyrażasz?

— Jak sie wyrażam, to jeszcze delikatnie za moją poniewierkę — ryczał dotknięty do żywego narzeczony. — Żebyś mnie kochała, tobyś robić byle musze na mnie nie dała.

I taki żal wezbrał w sercu p. Andrzeja, że stracił panowanie nad sobą i wybił narzeczonej parę zębów przednich.

Miłość zmieniła się w nienawiść! Narzeczeństwo zostało zerwane, a p. Aniela wniosła obszerną skargę do sądu.

W sądzie jednak doszło do zgody.

— Pamiętaj — mówił p. Andrzej, wychodząc z ukochaną z sądu. — Narzeczony to nie skwerek dla much. Narzeczonego trza pod szkłem trzymać.

Wesoły Kącik

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM



Największem powodzeniem w warszawskim ogrodzie zoologicznym cieszą się małpy, a szczególnie szympanica „Lusia". Sympatja publiczności tłumaczy się tem, że „Lusia" każdemu przypomina kogoś z dabrych znajomych.

— Zupełnie do Zośki podobna! — cieszy się jakaś panna, widząc w „Lusi" podobieństwo do znienawidzonej koleżanki.

— No! Nie przesadzaj! — protestuje druga. — Zośka ma usta trochę mniejsze.

Największy zachwyt wzbudza szympansica wśród dzieci.

— O! W nosie sobie dłubie! Hi, hi, hi! O jej, jaka piękna małpa!

Stojący obok pan Pipman uśmiecha się z politowaniem.

— Patrz pan — mówi do towarzysza — co to znaczy głupi dzieciak! Małpa u niego jest piękna!

— Co sie pan dziwisz? Jak na małpę, ona jest wcale przystojna. Tam u siebie, w pampasach mogła mieć nawet duże powodzenie. Kto wie? Może nawet, jak małpy urządzały konkurs piękności, to ona była najpierwsza piękność?

— Idź pan! Jak małpa może być pięknością? Małpa to jest małpa!

Obok jakiś mocno podchmielony jegomość z wyrzutem spogląda na pana Pipmana.

— Panie szanowny! Jakiem prawem pan bezbronnemu stworzeniu ubliżasz?

— Kto ubliża?

— Nic pan nie mówisz, tylko małpa i małpa! Pan myśli, że takie stworzenie nie ma swojej ambicji? Tylko że mówić nie umie. Ale na pewno ją boli, że przyjdzie byle pętak i od małp jej wymyśla.

— Czy to moja wina, że ona jest małpa?

— Pan też nie jesteś Valentino, a nikt panu tego nie wypomina. Takich rzeczy sie głośno nie mówi. Pan na ten przykład jesteś łysy. Przyjemnie panu będzie, jak będę mówił „panie łysy", albo „idzie łysy", „chodź tu łysy"?

— Nieprzyjemnie.

— A widzisz pan? Tak samo małpie jest przykro, że jest małpą i nie trza jej tego na każdym kroku wymawiać.

— A jak mam o niej mówić?

— Ma swoje imie. Lusia sie nazywa.

Pan Pipman uśmiecha się ironicznie.

— Przepraszam. Czy to nie jest jakaś pańska kuzynka, że pan ją tak broni? Nawet trochę podobna.

Napoleon Sądek

SPORT

PAN MARSZ. PIŁSUDSKI NA ZAWODACH HIPPICZNYCH

Na zawodach hippicznych obecny **był Pan Marszałek Piłsudski, który z zainteresowaniem przyglądał się z loży reprezentacyjnej rozgrywkom na stadjonie.**

Nadmieniamy, że konkurs armji Polskiej rozgrywany był o nagrodę honorową Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj na stadjonie hippicznym w Łazienkach rozegrany został w konkurencji międzynarodowej „konkurs Armji Polskiej".

Regulamin konkursu przewidywał, że każdy jeździec startować musiał na dwóch koniach i ten sam przebieg zrobić dwukrotnie, za każdym razem na innym koniu. W konkursie wygrywał zawodnik, który osiągnął na obu koniach najmniejszą ilość punktów karnych.

ZWYCIĘSTWO NIEMCOW

Konkurs wczorajszy zakończył się wspaniałem zwycięstwem jeźdźców niemieckich, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, a mianowicie:

1) por. Brandt na koniach Tora i Baron IV — 4 błędy, 2) p. A. Holst na koniach — Egly i Ahnherr — 4 błędy. 3) rtm. Momm na koniach Benno i Baccarat 16 błędów. Czwarte miejsce. dystansując wielu jeźdźców francuskich, niemieckich, łotewskich i t. d., wywalczył por. Dabski-Neghrilch na koniach Nero i Poluś, mając 19 błędów.

Ogółem startowało 31 zawodników na 62 koniach.

WITTMAN MISTRZEM TALLINA

TALLIN. Wittmann pokonawszy Szweda Lindquista 7:5, 6:2, 9:7 zdobył mistrzostwo Tallina w tenisie.

POWROT POLSKICH BOKSEROW Z AMERYKI

Wczoraj rano powróciła z Ameryki polska ekspedycja bokserska. Sześciu zawodników pozostało w Poznaniu, a Karpiński i Kotholc pojechali do Warszawy.

LEGJA W LUBLINIE

Ligowy zespół piłkarski Legji bawił w Lublinie, gdzie rozegrał mecz z kombinowaną drużyną Unji i A. Z. S. Mecz zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 4:2.

MIESIĄC PROPAGANDOWY SPORTU ROBOTNICZEGO

Zw. Robot. Stow. Sport. ogłosił w dniach od 1 czerwca do 1 lipca miesiąc propagandowy sportu robotniczego. Rozpoczęła się intensywna akcja werbunkowa robotniczych klubów sportowych. Szereg zawodów i imprez sportowych o charakterze propagandowym, popartych wytężoną pracą przodowników sportu robotniczego, będzie miał miejsce na terenie całej Polski.

WIOŚLARZE POLSCY JADĄ DO NIEMIEC

W najbliższą sobotę wyjeżdża **z Polski do Niemiec grupa 72 wioślarzy na międzynarodowy** spływ wioślarski „okolicami Berlina". Poza Polakami w spływie wezmą udział wioślarze **z** całej niemal Europy.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Oto dalsze zadania 4-ej serji.

14. PYTANIE

Zrobimy mały plebiscyt, jeśli odpowiecie na pytanie następujące: **jakie Wam się podobają kobiety: blondynki czy brunetki, a może: szatynki,** czy też rudowłose? Panie wypowiedzą się o mężczyznach.

15. ROZSYPANE SYLABY

Z rozsypanych sylab ułóż nazwy kilku napojów: ba - cze - da - da - her - ka - ka - ka - ko - ko - la - mle - no - o - wa - wi - wo - ta.

Pamiętajcie, że jutro podamy ostatnie zadania 4-ej serji; rozwiązania zadań z całego tygodnia wraz z odpowiedniemi kuponami należy złożyć lub nadesłać najpóźniej 14 czerwca.

W niedzielę podamy rozstrzygnięcie zadań serji 3-ej oraz nazwiska nagrodzonych.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 159

Za kulisami miłostek zboczeńców

Szara brama domu na Świętojerskiej. Odrapane mury kamienicy zazdrośnie strzegą tajemnic wielkiego miasta. Na niewielkiej białej tablicy widnieje numer 24 i numer hipoteki domu. być może przeciążonej do ostatnich granic. Nędzne, brudne sklepiki raczej odstraszają tramwaje. giną sygnały w gwarze.

Mała fryzjernia, na której wystawie umieszczony jest dzwonek. uderzając o szybe, zachęca do golenia za 5 groszy. Wąską, obszerna bramą dostaje się na pierwsze podwórko. Z otwartych okien uderza mdło-słodki zapach cebuli. Mijam jeszcze dwa brudne podwórka i znajduje sie pod drzwiami mieszkania.

Gdybym nie liczył na szczęśliwy zbieg okoliczności nieprędko zostałyby przedarte mroki tajemnic, jakiemi są osłonięte tego rodzaju przedsiębiorstwa.

Nie bez skrupułów przystępuję do opisu pokoju, w którym zbierają sie nieszczęśliwi zboczeńcy.

Zaraz po otwarciu drzwi rzucają sie w oczy na miejscu honorowem porozwieszane akty męskie z zagranicznych magazynów; w głębi tapczan na pewno własnej fabrykacji. szeroki i rozłożysty. W drugim rogu stoi kozetka. zrobiona z łóżka polowego; obok pod oknem. zasłoniętem czerwoną szmatą. stoi coś w rodzaju komody. przez uchylone drzwiczki widać źle domyte musztardówki, zastępujące kieliszki. Miedzy tapczanem a kozetką koślawy stół, zatłuszczone gazety zastępują obrus. Na środku stołu leży pudełeczko tłuszczu amerykańskiego. Dalej gmatwanina i nieopisany bałagan nieudatnie imitujący jaki taki porządek.

Rzecz dziwna, wbrew wszelkim oczekiwaniom spotyka mię miłe przyjęcie. kilku obecnych wzięło mnie za „swojego". Gospodarz. młody jeszcze chłopak o zniszczonej twarzy, prawie, że roznegliżowany, wyciągając rękę przedstawił sie, pewien jestem, że tylko on jeden podał prawdziwe nazwisko: Janek Cz...

Jest czterech gości. prócz chłopców do towarzystwa. Właśnie po mnie wszedł jeden z nich, wnosząc butelke wódki i skromną zakąske.

Po chwili już mało kto zwraca na mnie uwage. Nawiązuje rozmowę z obok siedzącym sierżantem (o ile się nie mylę z Modlina), bez żenady wypytuje się mnie jaki uznaje „sport", jak dawno znam „te rzecz", czy mam stałego kochanka. Rozmowe naszą przerywa „panienka" rodzaju meskiego. która. mizdżąc sie obrzydliwie. prosi o pocałunek.

Ci młodzi zboczeńcy. czując się kobietami. zawsze zwracają się w mowie potocznej jako kobiety: „moja kochana". „byłam" i t. p.

Co chwila wybuchają histeryczne okrzyki: „Ach jestem taka nieszczęśliwa! Zdradził mnie mój mąż. kochanek!" i t. p.

Wódka. dym papierosowy, mdły zapach. dolatujący z podwórka i woń spoconych ciał. uderza do głowy. Suchotniczy sierżant naciaga bluze, wkładając pod nia kilkakrotnie złożona tekrute. by bardziej odznaczyły sie piersi. Wychodzi i reszta gości. pracownik tramwajów miejskich. jeden woźny z banku i jakiś wybladły tancerz.

Ci nędzni kochankowie wymieniaja obleśne pocałunki, żegnając „siostry". Wychodze i ja, by odwiedzić jeszcze jeden tego rodzaju „domek".

Z północnej dzielnicy miasta dostaje sie taksówką do śródmieścia. Robi mi sie głupio, gdy płacąc taksówkę, widzę domyślny uśmiech szofera.

Czyżby i oni znali to bagno i napuszczali gości? W dużym domu na Złotej pod 44, w odnajętym pokoju z używalnością telefonu świecą pustki. przedstawiam się za przyjezdnego z prowincji, rozmowa się jednak nie klei. Miły, młody gospodarz, pan Henio X. kręci sie niespokojnie. Coś przebąkuje o znanym mi b. dyrektorze jednego z teatrzyków rewjowych, o jego znajomościach i sympatjach.

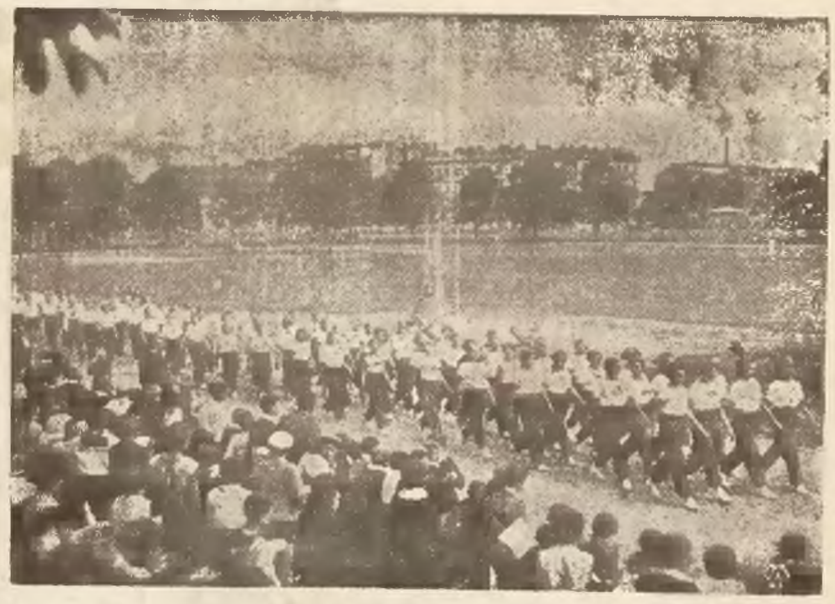
Ze wstrząsem obrzydzenia zamykam drzwi za sobą i uciekam prędko na ulicę. *J. B-ski.*

Zerowali na hańbie swych córek

Małżonkowie Teofil i Wiktorja Cieślewscy, zamieszkali w Warszawie, mieli dwie córki: Władysławę i Marję, które przedwcześnie wykoleiły się, poczynając prowadzić lekkomyślny tryb życia w wieku lat 14. Rodzice dziewcząt bezrobotni postanowili wyzyskać tę okoliczność i poczęli zmuszać córki biciem do wychodzenia na ulicę. Pieniądze zabierali.

Stan taki trwał przez czas dłuższy. Wreszcie starsza córka Władysława zakochała się w pewnym robotniku i została jego żoną. Rodzicom to nie było na rękę. Nie chcąc utracić dotychczasowego źródła zarobku przepędzili zięcia, a córkę zpowrotem wygnali na ulicę. Wówczas dziewczyna postanowiła targnąć się na życie i wyskoczyła z 1-go piętra. Cudem ją uratowano.

Sąd skazał potwornych rodziców na 3 lata więzienia.



W dn. 2 b. m. odbył się w Agrikoli dzień pieśni i zabawy dzieci szkół powszechnych. W święcie tem wzięło udział około 4000 dzieci. Na zdjęciu defilada dziatwy szkolnej.

Nowe książki

Oskar Wilde: „The happy Prince" i „The nightingale and the Rose". Krótkim szkicem biograficznym, objaśnieniami i słowniczkiem zaopatrzyła dr. Klara Jastroch (Biblioteka Angielska zesz. 3 i 4). Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa .1934.

Najbardziej żywotna instytucja wydawnicza w Polsce. Książnica-Atlas, przystąpiła w roku ubiegłym do wydawania arcydzieł literatury angielskiej.

Angliści polscy z wielkiem uznaniem odnieśli się do tego przedsięwzięcia, bowiem oddawna odczuwano dotkliwy brak książek stanowiących lekturę dostosowaną do potrzeb szkół polskich.

Na półkach księgarskich ukazały się znowu dwie osobne broszurki Wilde'a, które każdy znający język angielski choćby tylko w stopniu elementarnym potrafi zrozumieć przy pomocy objaśnień i słowniczka.

Bajki Wilde'a są to najpiękniejsze twory świata w tego rodzaju piśmiennictwie. Były one pisane nie dla dzieci, lecz dla „wszystkich". Czytelnik polski czytając je w oryginale przyswaja sobie język piękny, subtelny, pełen artyzmu i zwięzłości.

Należy nadmienić, że cena bajek jest istotnie „kryzysowa", bo cena zeszytu 3-go wynosi 80 gr., a 4-go 60 gr.

Na półwyspie arabskim

Pojedynek między dwoma królikami arabskimi. wodzem Wahabitów — Ibn Saudem. a Imanem Yemenu. trwa dalej. Rokowania pokojowe, które zostały podjęte po pierwszych porażkach Yemenitów i posunięciu sie zwycięskich wojsk Ibn Sauda w kierunku stolicy Yemen, — miasta Saana — przerwano i działania wojenne rozpoczęły się na nowo.

Tajemnica poliszynela jest fakt. że za kulisami wojny wahabicko - jemenickiej toczy się rozgrywka między Anglją a Italja. Italja popiera Yeman. który przytyka do morza Czerwonego Anglja znów roztacza od dłuższego już czasu opiekę nad Wahabitami. których. dla ich dzielności i wpływów wśród plemion arabskich i w świecie muzułmańskim. woli mieć jako sojuszników niż wrogów.

Wszystko to nie miałoby jednak jeszcze właściwego posmaku politycznego. gdyby nie — nafta. Na południowym wschodzie półwyspu w obrebie królestwa Ibn Sauda znajduja się źródła nafty. Już dwa lata temu rząd Ibn Sauda prowadził rokowania ze Standard Oil Co. w celu podjęcia eksploatacji tych źródeł. Italja niema nafty ani u siebie. ani w swych kolonajch, więc — jak łatwo się domyśleć — zwycięstwo Yemenu i posunięcie sie wojsk Imama poza granice kraju własnego mogło było przynieść pożądane owoce, pachnace naftą.

Tymczasem stało się inaczej. Zwyciężali dotad Wahabici i — zdaje się — iż szanse powodzenia trwałego są po ich stronie. Anglja nie przegrywa nigdy partji. a zatem przegrana stronników i protegowanych Italji jest do przewidzenia.

Wojska Ibn Sauda zajęły, posuwając się naprzód. miasto Ljeddah, należące do Yemenu. Korespondent paryskiego „Journal'a" przedostał się do obozu Wahabitów i uzyskał wywiad z ministrem finansów Ibn Sauda. Abdullę Sulejmanem. W okupowanej Djeddzie jemenickiej, gdzie pod rządami znanego z fenomenalnego skąpstwa i chciwości Imama urzędnicy nie otrzymywali latami całemi grosza pensji, Abddula Sulejman zaprowadził nowy ład i porządek. Zaczął od tego, iż wszystkim urzędnikom dotychczasowym podwyższył pensje o 25 0proc. Podwyższył nietylko na papierze. ale i wypłacił. „Jasną jest rzeczą, mówił Abdulla Sulejman, iż ludzie ci nie mogli wyżyć inaczej jak pobierając łapówki i wymuszając datki. co zresztą pochwalał i doradzał sam Imam. **Teraz zmieni sie to gruntownie. Nie zamierzamy zamykać kraju** przed cudzoziemcami, a przeciwnie **będziemy się starali przyciągnąć tu wszystkich bez różnicy rasy i wyznania, którzy ze** chcą zaangażować kapitały i prace w celu „odbudowy gospodarczej kraju".

Gdy korespondent „Journal'a" zwrócił uwagę ministrowi, iż wynika z tego. że zajęte połacie Yemenu mają być eksploatowane na stałe. Abdulla Sulejamn odparł: „Istotnie, mamy szczery zamiar zostać tutaj i pracować dla tego kraju. który nie zaznał dotad dobrodziejstw dobrych rządów".

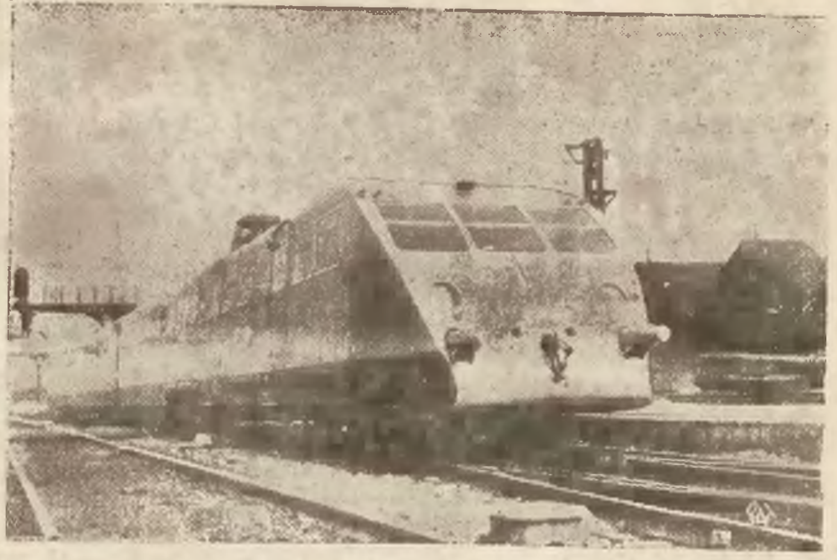
W tej partji szachów. rozgrywanej na półwyspie Arabskim. Anglja nie będzie skąpić pieniędzy ani wysiłków. gdyż ma ona tutaj dwa najistotniejsze interesy do obrony: po pierwsze utrzymanie w swoich rękach i pod swoim protektoratem do Indyj, po drugie — wykonywanie kontroli nad ruchem panarabskim. aby nie rozrósł się on ponad miarę i aby marzenia i plany polityczne Ibn Sauda o Pan-Arabji nie stały się groźbą dla wpływów angielskich na bliskim Wschodzie.

Dla rozegrania tej partji posiada Anglja dość „srebrnych kul" w zapasie i wiekowe doświadczenie swojej dyplomacji i agentów politycznych. Przeto — zwyciężają Wahabici, a przegrywa Yemen.

W TROSCE O ZACHOWANIE „LINII"



„Gwiazdy" filmowe w trosce o zachowanie nieskazitelnej linji uprawiają specjalny trening nieraz bardzo forsowny i pochłaniający wiele czasu. **Na zdjęciu — amerykańska artystka filmowa Sally Eilers podczas ćwiczeń gimnastycznych.**



NOWY FRANCUSKI POCIĄG MOTOROWY
Pociąg motorowy najnowszego typu, uruchomiony przez Tow. Paris — Lyon Mediter ranee na linji Paryż — Nicea.

Program radjowy
ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka z płyt. 6,40 Gimnastyka. 6,55 D. c. Muzyki z płyt. 7,05 Dziennik Poranny. 7,10 D. c. muzyki z płyt. 7,20 Chwilka pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12,10 Muzyka taneczna z płyt. 13,00 Dziennik Południowy. 13.05 Koncert orkiestry salonowej. 13,55 „Z rynku pracy". 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka. 17,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. 17,30 R. Schumann: „Karnawał" — transkr. orkiestrowa pod dyr. Stokowskiego — płyty. 18,00 „W obozie kampingowym" 18,15 „Pieśni japońskie. 18,45 „Rozmowa w poradni budowlanej, między klientem i sekretarką (pogadanka). 18,55 „Jak spędzić święto?" 19,00 Rozmaitości. 19,15 Koncert Chóru Dana (Transmisja z Katowic). 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20,22 Koncert symfoniczny ze studja. 20,50 **Dziennik Wieczorny.** 21.02 Wiadomości rolnicze. 21,12 D. c. koncertu symfonicznego. 22.00 „W poleskim mateczniku" 22,15 Muzyka taneczna.

PIEŚNI Z KRAJU KWITNĄCYCH WIŚNI I JABŁONI

Dziś o godz. 18,15 będą mieli słuchacze rzadką sposobność usłyszenia pieśni japońskich, nadanych z warszawskiego studjo P. R. Pieśni te będą częściowo oryginalne, częściowo skomponowane wiernie według wzorów japońskich.

KONCERT SYMFONICZNY ZE STUDJA

W dzisiejszym koncercie symfonicznym, nadawanym ze studja radjostacji warszawskiej o godz. 21,15 dyryguje Walerjan Bierdjajew. Solistka będzie znana pianistka Janina Familier — Hepnerow, która wykona z orkiestrą wytworny w formie koncert fortepianowy g-moll Saint - Saensa. W części orkiestrowej śpiewna symfonja Kalinnikowa oraz poemat symfoniczny Paul Ducas — **„Uczeń czarnoksiężnika".**

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Tola odrzekła Hebdyńskiemu:

— Basia jest dziś panią Stefanową Gordykową... Pan się ożenił, więc i ona wyszła zamąż... Ta tylko różnica, że jej małżeństwo nie było zbrodnią i krzywoprzysięstwem.

— Nic łatwiejszego będzie dla mnie, niż wytłumaczyć się z zarzutu, do mnie skierowanego. Jest to przeraźliwe nieporozumienie, piekielne oszustwo, podsunięte mi w niepojętym dla mnie celu. Nie spocznę, póki tej sprawy nie wyjaśnię, bo zbyt wiele mnie kosztowała... rozłąka z tą, którą kochałem, którą kocham dziś jeszcze i której strata była dla mnie niezastąpioną na całe życie... Nie mogę jej winić zato, że wyszła za innego... Muszę jej wszakże dowieść, że ja również nie zasłużyłem na jej pogardę... Nie mam natomiast żadnych wątpliwości, że Marysia jest moją córką. Skoro pani tak twierdzi, z pewnością więc tak jest w istocie.

Trzej Eliccy byli tem wszystkiem tak oszołomieni, że nie wiedzieli, co rzec. Tak wiele nowych faktów spadło na nich nagle, całkowicie zmieniających sytuację, że doprawdy trzeba było sobie dobrze uporządkować mózgi, zżyć się z nowym stanem rzeczy, zanim można było coś rzec.

Wtem nagle przez głowę Toli przemknęła błyskawiczna myśl. Może znajdzie w Hebdyńskim sojusznika w swej walce z siostrą?

Czyżby ojciec pozwolił na śmierć córki, o której istotnie dopiero co się dowiedział?

Hebdyński, zapewne, to zrozumiał, zwrócił się bowiem do Felka z temi słowy:

— Uklęknij przed matką duchową tej, która kochasz... Błagaj ja, aby zechciała ci przebaczyć i zapomnieć o udrękach, jakie zmuszony byłeś zadać Marysi. Obecnie może już śmiało napawać się twoją miłością... Marysia nie pójdzie do klasztoru... Marysia będzie żyła i to z tobą, jako twoja żona... O, dzięki ci, Boże, żeś mi pozwolił dożyć tak radosnej chwili...

Felek usłuchał...

Tola zaś w swem przejęciu, wstrząśnięta do głębi, usłyszała tylko jedno zdanie: „Marysia będzie żyła...". I to jej całkowicie wystarczyło...

Na jej dłonie padały łzy klęczącego przed nią młodzieńca... Były balsamem na rany jej serca. Nie odróżniała słów Hebdyńskiego, ale czuła w nich ocalenie dla siebie i swych zamiarów... Jej bezmiar rozpaczy ustąpił natychmiast wielkiej radości... Uścisnęła czule Felka, szepcząc ze wzruszeniem:

— Synu kochany, chodź, chodź już... śpieszmy do Marysi... póki jeszcze czas.

Zwracając się zaś do Hebdyńskiego, rzekła:

— Wiele łez przez pana wylałam, zato teraz pana błogosławię... Pan mi uratował utracone szczęście.

— Proszę na mnie liczyć. Będziemy teraz wspólnemi siłami ratować nasze dziecko.

— A więc śpieszmy się, śpieszmy wszyscy... Każda minuta czekania jest teraz wiekiem... Panie Antosiu, pozwoli pan chyba z nami... Stasio już jest zupełnie zdrów... Ach, jak się ucieszy, widząc, że pan wrócił żywy i zdrów!..

Antoni drgnął. Teraz dopiero znów sobie uprzytomnił, z jakim zbrodniarzem złączona jest ta dobra, czcigodna i uczciwa kobieta..., i jaki to straszliwy cios będzie dla niej, gdy nagle dowie się całej okropnej prawdy... Trzeba było temu narazie przynajmniej zapobiec...

Rzekł więc:

— Możeby zrobić w ten sposób... Nagły powrót Felusia mógłby może wywołać wstrząs, szkodliwy dla zdrowia panny Marysi... Czy nie byłoby lepiej, gdyby pani ją ostrożnie do tego przygotowała? Jutro zaś przyjdziemy wszyscy i jesteśmy przekonani, że panna Marysia już wstanie, będzie więc nas mogła przyjąć w salonie...

— Tak, ma pan słuszność — zgodziła się Tola. — Narazie już biegnę ją przygotować do tej radosnej nowiny.

Felek odprowadził ją aż do drzwi...

Gdy tylko poszła do domu, znów ogarnęły go jakieś mroczne przeczucia. To też aż mu ciarki przeszły po skórze, gdy wracając do salonu, usłyszał słowa generała, zwrócone do Antoniego:

— Teraz, Antosiu, możesz z całym spokojem zabić tego łotra.

Tola jechała do domu uszczęśliwiona. Słowa Hebdyńskiego i Antoniego odrodziły ją, dodając otuchy. Matka duchowa naprawiła zło, wyrządzone przez matkę cielesną...

Chciała już jak najprędzej być w domu, żeby czem prędzej podzielić się z Marysią radosną nowiną... Już wyobrażała sobie, jak natychmiast Marysia odzyska rumieńce zdrowia...

To też ledwo zajechała przed dom, odrazu pobiegła na górę do pokoju Marysi, aby oznajmić jej o tem wielkiem szczęściu...

Po drodze spotkała ją pokojówka, pytając:

— Czy pani śpieszy do panienki?

— Tak, a bo co? Śpi?

— Co? Śpi? Ale gdzież tam?... Czyżby pani nie wiedziała? Panienki już niema.

— Już niema? — zapytała Tola, blednąc. — a gdzież jest?

— Przecież w klasztorze...

— Od kiedy?

— Wyszła jaką godzinę po odejściu pani...

— A któż ją odprowadził?

— Pani Gordykowa.... O, z wielkiemi ostrożnościami. Ale czyż pani nie wraca teraz z klasztoru?

— Nie, a dlaczego?

— Bo panienka nie chciała odjechać bez pożegnania z panią, na co pani Gordykowa powiedziała, że pani już czeka na panienkę w klasztorze, aby tymczasem wszystko przygotować. Zresztą, pani Gordykowa miała niedługo wrócić.

— Dobrze. Jak tylko przyjdzie poproś, żeby była łaskawa przyjść do mego pokoju.

— Słucham panią...

Tola nie wierzyła swym uszom. Postanowiła osobiście się przekonać i poszła do pokoju Marysi. Zdumiewała ją bezczelność siostry, ale i przerażała zarazem.

Pokój Marysi był pusty...

Wtem skrzypnęły drzwi...

Ukazała się w nich pani Barbara....

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NA KROK PRZED ŚMIERCIĄ

Pani Mela roztrąciła tłum i z głośnym krzykiem:

— Lila! Lila! — padła zemdlona na córkę.

Tłum zaszemrał, zakołysał się.

Wszystkie spojrzenia wpiły się ciekawie w dwie nieruchomo leżące postacie. Jedna, przemoknięta, sino-blada, prawie nie oddychająca — to była Lila.

Kiedy pani Mela wyszła do Noderskiego, Lila wybiegła z domu zaraz za matką.

Szła za nią krok w krok i widziała, jak wchodziła do mieszkania jej ukochanego.

Było to zbyt oczywistem potwierdzeniem tego, co podsłuchała.

Jej ukochany był kochankiem matki!..

Stała długi czas po drugiej stronie ulicy Koszykowej, jakby jej nogi wrosły w ziemię. Nie miała siły unieść stóp, odejść od tego miejsca, które uznała za grób swej miłości! Grób jakże okropny!.. Grób wykopany przez matczyne ręce!..

Poszła wreszcie, — raczej powlokła się, ledwie poruszając nogami, przybita, zgnębiona.

Jej młode serce, które nie zaznało nigdy goryczy, ani bólu, żalała nagła fala rozpaczy zbyt wielkiej, by serce wytrzymać mogło.

Nie płakała, nie rozpaczała. Nie winiła nikogo, nie miała żalu do nikogo. Poprostu nie rozumiała nieszczęścia, które spadło na nią zbyt wielkie, by można było ogarnąć go rozumem, by zapanować nad niem mogła dziewczęca duszyczka, żyjąca dotychczas złudami życia, obracająca się w kręgu swobody, rozrywek, zadawalania wszelkich zachcianek.

Wyrosła nagle przed Lilą jakaś tama niebosiężna, ponura, potworna, przytłaczająca. Przed nogami otwarła się przepaść bez dna, zionąca ogniem bólu.

Nie widziała innego wyjścia.

Trzeba się stoczyć w tę przepaść, rozbić o tame!...

— Zabrałam matce kochanka!.. — Przywarła do niego rozbudzonemi zmysłami, rozkochanem nagle sercem bez miary!..

I oto przekonała się, że nie wolno jej kochać!.. To było ponad jej dziewczęce siły.

Szła tą samą drogą, którą wkrótce zmierzać miała jej matka.

Długo stała na moście i patrzyła na ludzi, beztrosko pluskających się w falach, spokojnie sunących w łodziach i kajakach i im więcej widziała, tem dotkliwiej odczuwała krzywdę, jaka jej się stała, jaki ściskał jej serce.

Woda nisko uciekała wdal, uciekała bez przerwy. Słyszała jej plusk o filary, dobiegał ją szum głosów. Dziwiła się coraz bardziej, że świat jeszcze istnieje, że słońce świeci, ludzie chodzą, rozmawiają, śmieją się nawet tak głośno, że aż z rzeki dobiegają do niej odgłosy.

Mijały, kwadranse, godziny, a Lila stała wciąż na moście.

Od natłoku myśli, których uporządkować nie umiała, czuła szum w głowie.

Wpatrzone uporczywie oczy przestawały widzieć. Nie mogłaby opowiedzieć nikomu, jak się to stało, że przechyliła się przez barjerę i zaczęła spadać...

W tę właśnie przepaść, którą nagle ujrzała przepaść, wykopaną przez matczyne ręce!...

Stało się to wszystko tak niespodziewanie, tak szybko!..

Szum spotęgował się, a potem... uderzenie.

Straciła przytomność.

Leżała oto teraz bez życia, blada, bez świadomości, na granicy życia i śmierci.

Policjant odsuwał cierpliwie tłum, napierający ze wszystkich stron, ciekawy przykrego widowiska.

— Rozejść się! — wołał. — Dajcie im trochę powietrza!.. Rozejść się ,powiadam!

Rozległ się wreszcie sygnał karetki.

Wyskoczył z niej lekarz w białym fartuchu.

— Już dwie? — zapytał policjanta.

— To widocznie jakaś znajoma, albo może i matka. Zobaczyła te młodą — objaśniał policjant, — krzyknęła coś i fik! przewróciła się. Pewnie zemdlała.

Lekarz nachylił się nad leżącemi.

— Tej nic nie będzie — mruknął. — Ale z tą młoda jest niedobrze. Proszę się odsunąć! — zawołał do ciskających się kręgu ludzi.

— Nie zdążyła się nawet napić wody, bo odrazu ją wyciągnęli. Może się tylko uderzyła o wodę. Ale tak z wierzchu nie widać — dopowiadał posterunkowy.

— To raczej wstrząs nerwowy — odpowiedział mu, czy sam sobie lekarz. — Bierzcie obie do karetki! — polecił posługaczom.

Po chwili zamknęły się drzwi samochodu. Szofer zatrąbił i karetka odjechała, zostawiając stojących ludzi, szepczących między sobą.

W karetce pani Mela otworzyła oczy.

Ujrzała naprzeciw siebie nieznajomą twarz.

— Gdzie Lila? — zawołała, starając się podnieść.

Lekarz spojrzał na nią.

— Jest, jest!.. Niech pani siedzi spokojnie. Uratujemy i Lilę. To pani córka?

— Tak... Dokąd nas pan wiezie?

— Do szpitala!.. A może lepiej odwieźć do domu? Pani wygląda na zamożną osobę.

— Tak, tak... Do domu... Natychmiast do domu.

— Gdzie pani mieszka?

Pani Mela powiedziała adres. Lekarz powtórzył go szoferowi.

Pani Mela wpatrzyła się w twarz córki. Była na pół przytomna.

Patrząc na bladą twarz, rozrzucone, zmoczone włosy, powtarzała do siebie:

— Dlaczego to zrobiłaś, dlaczego?..

Lekarz przyglądał się jej dyskretnie, nie przerywając milczenia.

— Ona musi żyć! — zawołała nagle pani Mela, chwytając lekarza za rękę.

Skinął głową.

— Będzie żyła! Niech się pani nie denerwuje!..

— Trzeba ja ratować! Trzeba! — powtarzała. — Natychmiast!..

Karetka zatrzymała się.

Posługacze ujęli nosze. Pani Mela chwiejąc się na nogach postępowała za nimi, wpatrzona w twarz córki.

— Melunju! Co to znaczy? — usłyszała zdumiony głos męża.

Dalszy ciąg jutro.

Reorganizacja w księstwie Pszczyńskiem

KATOWICE. Jak się dowiadujemy głowa pszczyńskiego rodu, Henryk XV von Pless, rządzący również przez swego pełnomocnika, syna Hansa, zabiega o całkowitą reorganizację swych interesów w Polsce, gdzie sprawę narosłych wierzytelności skarbowych pragnie koniecznie załatwić. Mając za podstawę swoje doświadczenia z przemian na spółkę akcyjną posiadanych przedsiębiorstw w Waldenburgu oraz operacje głównego akcjonarjusza zakładów Hohenlohe, Ignacego Peczka z Pragi, zamierza po wydzieleniu majoratu resztę majątku przekształcić na kilka spółek akcyjnych, związanych operacjami hodingowemi.

Niewątpliwie wzorem Peczka w razie piekącej potrzeby gotówki akcje puszczone zostałyby na giełdę, zlombardowane w jednym z banków angielskich, względnie, z warunkiem punktualnego zapłacenia rat, oddane jako gwarancja rządowi polskiemu. Według rozpatrywanego planu, majątek pana von Pless, szacowany w Polsce na *120* miljonów, podzielony zostałby na cztery części. Jedną z nich byłby wyodrębniony majorat, który zresztą jak i inne przedsiębiorstwa w nowej formie podlegałby po staremu dyrekcji interesów p. v. Pless. Dla formy przedsiębiorstwa oczywiście posiadałyby rzekomo odrębne kierownictwa.

Druga część majątku, t. j. Browar Książęcy oraz Browar Obywatelski połączone zostałyby razem, tworząc odrębną spółkę akcyjną. Innego rodzaju spółką akcyjną objęte byłyby niezmierne przestrzenie leśne, ciągnące się od Mysłowic aż po Beskidy. Trzecią wreszcie spółką akcyjną objęte byłyby tereny kopalniane, kopalnie oraz dalsze przedsiębiorstwa. Warto nadmienić, że same tereny kopalniane z prawem eksploatacji od roku *1824* wynoszą *75.000* ha. Ta ostatnia spółka akcyjna objęłaby przedewszystkiem kopalnie: Emanuel, Henryk, Piast, Brada, Szczęść Boże, Książątko, Szczęście Henryka, Barbara i Aleksandra.

Obok powyższego planu, mającego zachować poniekąd niezależność książęcych przedsiębiorstw, istnieją jeszcze dalsze, idące w kierunku połączenia ich z istniejącemi już koncernami. Nad zrealizowaniem drugiego planu zabiega usilnie prezes Zw. Kopalń Górnośląskich „Robur" p. Falter. Warto nadmienić, że saldo czynne na korzyść p. v. Pless wynosi „zaledwie" ok. *40* miljonów, jakkolwiek całość jego majątków, nader obdłużonych, ocenia się na setki miljonów, licząc tak po polskiej, jak i niemieckiej części Śląska.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że niezależnie od zabiegów p. Faltera na rynku angielskim, toczą się tam pertraktacje z licznemi rodami, spokrewnionemi z p. v. Pless, które miałyby ratować go z opresji wzamian za udział w nowych przedsiębiorstwach. Niewątpliwie o rezultatach poinformowany będzie rząd polski, który w zakresie swych pretensji jest największym i wieloletnim już wierzycielem księcia, mogącym po dokonanych zajęciach stawiać silniej żądania. Niewątpliwie p. v. Pless liczy też na angielską interwencję. W tym wypadku napewno bezskutecznie.

Komuniści usiłowali odbić skazanych towarzyszy

SOSNOWIEC. (P.A.T.). Toczący się od 6 dni w tutejszym Sądzie Okręgowym proces przeciwko 45 komunistom, został dziś zakończony. Z 45 oskarżonych uniewinnionnych zostało 2, pozostali skazani zostali na karę więzienia od 7 miesięcy do jednego roku z pozbawieniem praw. Oskarżeni wysłuchali wyroku spokojnie.

W chwili jednak opuszczania sali przez sąd, podmówieni przez jedną z oskarżonych zaczęli śpiewać Międzynarodówkę. Interwencja policji przywróciła spokój.

W czasie wyprowadzania oskarżonych z gmachu sądu, grupa komunistów usiłowała odbić konwojowanych przez policję. Doszło do starcia, w czasie którego aresztowano kilka osób.

Krewcy małżonkowie poranili górnika

ŚWIĘTOCHŁOWICE. — Dn. 4 b. m. po południu, o godz. 14 na drodze polnej koło kopalni Gothard w Orzegowie, powracający z pracy do domu górnik Lubkowski Bolesław, lat 29, zam. w Orzegowie (Kolonja Polas 19), zatrzymany został przez Kendziorę Antoniego i jego żonę Gertrudę z Orzegowa, którzy na tle osobistych porachunków rzucili się na Lubkowskiego i tępem narzędziem zadali mu 3 rany cięte w głowę, a 2 w lewą rękę.

Naskutek poważnego okaleczenia w głowę Lubkowski upadł na ziemię i stracił chwilowo przytomność. Miejscowy lekarz udzielił mu pierwszej pomocy, poczem przewieziono go do szpitala Sp. Brackiej w Król. Hucie.

Śmierć dziewczynki, skutkiem upadku z wozu

PSZCZYNA. — Dnia 4 b. m. przed południem na szosie pomiędzy Jaroszowicami a Urbanowicami spadła z furmanki, powożonej przez 22-letnią Helenę Gołąb jej siostra 8-letnia Gołąb Marta. Z powodu pęknięcia czaszki oraz złamania podstawy czaszki poniosła śmierć na miejscu.

Przyczyną wypadku było spłoszenie się konia, którego Helena Gołąb nie była w stanie utrzymać. Konia zatrzymano z wozem dopiero w Urbanowicach. Zwłoki dziecka przewieziono do domu rodziców.

Dwóch górników zasypanych na szybiku

SOSNOWIEC. — Na kolonji Ostrów w Kazimierzu w czasie wydobywania węgla z szybiku zasypani zostali na głębokości 12 mtr. 26-letni St. Nowicki oraz 19-letni B. Woźniczko. Natychmiast rozpoczęła akcja ratunkowa dotychczas jednak nie zdołała ofiar nieszczęśliwego wypadku wydobyć. W czasie akcji ratunkowej szybik zasypał się powtórnie i prace ratunkowe rozpoczęto nanowo.

Smiertelny zabieg lekarski

KRÓL. HUTA. — W Sądzie Okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko akuszerce J. Hanusiek, oskarżonej o zaniedbanie zaleceń lekarskich przy wypadku porodu, wskutek czego oddana pod jej opiekę położnica zmarła.

Hanusiek skazana została na 6 miesięcy więzienia, przyczem sąd uwzględnił dotychczasową jej niekaralność.

Praca dla 200 robotników

KRÓL. HUTA. — W Hucie Królewskiej nieczynna od 4-ch lat stalownia zostanie uruchomiona z dniem 1 lipca. Stalownia ta posiada 3 duże piece martinowskie. Prace nad uruchomieniem stalowni zostały już rozpoczęte i ukończone będą z dniem 1 lipca.

W związku z tem powiększona zostanie załoga stalowni o 200 robotników. Robotnicy ci ściągnięci będą z urlopów turnusowych lub też będą nanowo przyjęci. Poza tem daje się zaznaczyć poprawa sytuacji w walcowniach Huty Królewskiej, które pracują od pewnego czasu na 2 zmiany.

600 robotników na urlopie turnusowym

KRÓL. HUTA. Dnia 6 b. m. odbyła się wspólna konferencja radców załogowych oraz zarządu Huty Królewskiej, w czasie której omawiano sprawę wysłania *600* robotników na 3 miesięczny urlop turnusowy z dniem 1 lipca b. r.

W czasie konferencji dyrekcja Huty zapewniła radców załogowych, że sytuacja huty poprawiła się i że robotnicy ci narazie na urlop turnusowy nie będą wysłani.

POLSKIE RADJO W KATOWICACH

6.30 Transmisja z Warszawy, 11,45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Muzyka (płyty). 13,00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert orkiestry salonowej. 13.55 „Z rynku pracy", 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim, 14.05 Wiadomości gospodarcze, 14.15 Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Katowicach. 16.00 Muzyka lekka, 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Z życia Związku Młodzieży Polskiej. 17.35 „Pobudka", 17.50 Intermezo muzyczne, 18,00 „Nowości wydawnicze. 18,15 Pieśni Japońskie. 18,45 Pogadanka. 18,55 Rozmaitości. 19.00 Prof. Dr. Simm „Biologja estetyczna. 19,15 Koncert Chóru „Dana". 19.50 Wiadomości sportowe. 19,55 Wiadomości sportowe ze Śląska. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Skrzynka pocztowa techniczna, 20.12 Pogadanka muzyczna. 20,22 Koncert symfoniczny. 20.55 Dziennik wieczorny. 21,15 D. c. koncertu. 22,00 Feljeton „W polskim miasteczku", 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WIDOWISKA W KATOWICACH

RIALTO: „Skrzydlate Fatum" Fryderyk Marach, Carry Gram, Carole Lombard.
COLOSSEUM: „Krawy wschód" i „Dżentelmen włamywacz" (Eddie Polo).
UNION: „Król humoru Georg Milton w filmie „Banda Bubula" Gwiazdy i Gwiazdeczki.
PALACE: „Romy" Kathe de Nagy.

Sport na Śląsku

ŚLASK POLSKI — ŚLASK NIEMIECKI

Już jutro odbędzie się w Katowicach na kortach K. S. „Pogoń" w Katowicach przy Parku Kościuszki rozpoczęcie międzynarodowego spotkania w tenisie pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Niemieckiego.

W dniu jutrzejszym spotkania rozpoczną się o godz. 15-ej popołudniu, natomiast w niedzielę już o godz. 9.30 rano.

Składy drużyn na powyższe spotkanie zostały już ustalone. I tak Polacy wystąpią w następującym składzie: **panie** — Volkmerówna, Stefanówna, Gajdzianka; **panowie** — Bratek, Grzesiok, Becker, dr. Foerster, Steiner, Stadler. Niemiecki Śląsk wystawia następujący skład: **panie** — Pajonkówna, Mulle i Neumannówna; **panowie** — Eichner, Bartonek, Szmidt (dawn. Król. Huta), Sznura, Wieczorek i Runge.

Zawody powyższych zespołów będą naprawdę ciekawe. Zawodnicy nasi chcąc wyjść z honorem z tego meczu będą musieli dołożyć wszelkich sił. W każdym razie spodziewać się należy interesujących spotkań.

ZAWODY BOKSERSKIE W BOGUCICACH

W sobotę dnia 9 czerwca 1934 . o godz. 20-ej urządza Sekcja Bokserska Policyjnego z Katowic w sali restauracji p. Kozy w Bogucicach zawody bokserskie z Klubem Sportowym Slavia z Rudy. W ringu spotkają się:

Waga musza: Pawlica P. K. S. — Suss Slavia, — kogucia: Nowakowski P. K. S. — Gołąb Slavia; — piórkowa: Cichy P. K. S. — Adamiec Slavia; — lekka: Matuszczyk P. K. S. — Białas Slavia; — półśrednia: Gburski P. K. S. — Fiszyński Slavia; — średnia: Makosz P. K. S. — Skalec Slavia; — półciężka: Wrazidło P. K. S. — Jasiulek I Slavia; — półciężka: Urgacz P. K. S. — Cebulus Slavia.

Walki zapowiadają się interesująco to też każdy winien mecz ten zobaczyć tem bardziej, że ceny miejsc są nader niskie. Siedzące miejsce 1 zł., stojące 0.50 *zł.*

Uduszony przez gazy

KATOWICE. — Onegdaj po południu w czasie wydobywania węgla z dzikich odkrywek na polach w Wełnowcu uległ zaczadzeniu gazami podziemnemi 12-letni Mazurek Antoni z Wełnowca i poniósł śmierć przez uduszenie.

Współtowarzysz jego Kołodziej Stefan, również z Wełnowca, po wydobyciu na powierzchnię został przywrócony do życia.

Zwłoki Mazurka przewieziono do kostnicy w Wełnowcu.

Kradł, a podejrzenie rzucał na urzędników pocztowych

Praczka firmantką konkurencyjnej wywiadowni handlowej

KATOWICE. W najlepiej zaprowadzonej wywiadowni handlowej na Śląsku, występującej p. f. „Vox", przez ostatnie kilka miesięcy działy się rzeczy niesamowite. Zaczęły ginąć z archiwum cenne wiadomości o stanie poszczególnych przedsiębiorstw, stwierdzano systematyczne niedoręczanie korespondentom i klientom korespondencji, a wreszcie szereg innych niedokładności.

Najbardziej nad tem wszystkiem ubolewał urzędnik Paweł Helbig z Dębu, który „pierunował" na fatalne stosunki na poczcie, gdzie niewątpliwie urzędnicy ściągać mieli naklejane znaczki pocztowe. „Pierunowanie" to nie trafiło jednak do przekonania dyrekcji wywiadowni „Vox". Mając na uwadze, że przecież tylko Helbig prowadzi dziennik rozchodu licznej korespondencji, na opłate której pobierał każdodziennie większe kwoty, zaczęto na niego zwracać baczną uwagę.

Wreszcie niespodziewanie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu. Winiki były nadzwyczajne! Znaleziono u niego sto sy niewysyłanych listów, z których zdejmował znaczki, a podobnie wyjmował z wewnątrz, gdy były wysyłane korespondentom. Straty ogromne, bowiem przedewszystkiem skrzywdził on sieć zamiejscowych korespondentów, a następnie licznych interesantów, którzy w następstwie kradzieży poufnych wywiadów, nie mogli załatwić, wielu interesów.

Całą korespondencję oczywiście odebrano, a Helbiga osadzono w areszcie. Firma teraz narażona jest na nowy koszt przepraszania w najdelikatniejszej formie tak strony jak i pokrzywdzonych współpracowników.

Przy sposobności rewizji u Helbiga ujawniono, że zarazem działał on jako... konkurent. Usiłował w najłatwiejszy sposób zdobyć archiwum oraz kapitał obrotowy. Stwierdzono, że wywiadownia handlowa, jaką prowadził pod nazwiskiem H. Vogel w Katowicach przy ul. Moniuszki 12, w piwnicy, jest formowana przez ciężko zarabiającą, uczciwą praczkę, która naiwnie użyczyła mu nazwiska. Oczywiście nie była zainteresowana, dlaczego to Helbig uchyla się od osobistego firmowania wywiadowni.

Niewątpliwie teraz Helbig będzie wyklęty z różnych organizacji, gdzie jako podoficer zajmował poważne stanowiska, ukarany za kradzież i nieuczciwą konkurencję, a wreszcie za rzucone na pracowników pocztowych oszczerstwo. Mała spra[illegible] a duże będzie [illegible]

Czerwiec

8

PIĄTEK

Medarda

Ze sportu

Burzliwe posiedzenie O. K. S.

Prezes p. Rutkowski złożył mandat

Swego czasu pisaliśmy dość obszernie o panujących stosunkach w Okręgowym Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej i o burzliwem ostatniem Walnem Zgromadzeniem. Dziś niestety musimy również nadmienić, że w organizacji tej nadal panują niezdrowe stosunki, które od Walnego Zgromadzenia, pomimo usilnych starań ze strony niektórych członków nie dały się uleczyć. Dowodem tych stosunków, które od dłuższego zasu w tak pięknej organizacji panują cest fakt, ostatniego plenarnego Zgromadzenia członków Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej, które odbyło się w ub. wtorek w lokalu KZOPP. przy ul.Karmelickiej 1. Na posiedzenie to przybyli niemal wszyscy członkowie tej organizacji, oraz delegaci KZOPN-u w osobach viceprezesa red. Sttatera i przewodniczqeego W. G. i D p. Burga Przewodniczył p Rutkowski prezes K OKS, który w czasie dyskusji złożył mandat prezesa i opuścił posiedzenie ze względu na ataki, które były skierowane pod jego adresem. Początkowo posiedzenie odbywało się w tonie spokojnym, a dyskusja prowadzona była rzeczowo. Trwało to jednak niedługo gdyż niektórzy mowcy jak pp. Arczyński, mgr. Neuweld i inni w bardzo silny sposób (słuszny naszem zdaniem) zaatakowali obecne panujące stosunki w tej organizacji. Mówcy nie tylko atakowali członków zarządu, ale i atakowali poszczególnych swych kolegów a na światło dzienne wyciągali sprawy z przed paru laty nieetyczne i osobiste które naszem zdaniem na takich posiedzeniach nie powinny mieć miejsca, które ze względu na dobro sportu nie umieszczamy.

Czas najwyższy by władze naczelne tej organizacji zajęły się krakowskim O. K. S, i zrobiły tam należyty porządek, gdyż w przeciwnym razie sport piłkarski mocno na tem ucierpi Burzliwe to posiedzenie zażegnał viceprezes KZOPN p. Statter, który w swym końcowym przemówieniu oświadczył zebranym i przewodniczącemu posiedzenia p Dr Rumplerowi że o ile stosunki panujące w OKS nie zostaną doprowadzone do normalnego życia, KZOPN zwróci się telefonicznie do PKS by na okreg krakowski dla kolegjum Sędziów wyznaczyć komisarza Oświadczenie to zebrani przyjęli długotrwałemi oklaskami, dowodem tego było że i członkowie OKS wiedzą dokładnie, że panujące w tej organizacji stosunki muszą ulec bezwłocznie naprawie.

A więc czekamy co z tego wypadnie.

Tabela klasy A.

Po ostatnich zawodach tabela klasy A. w okręgu krakowskim przedstawia się następująco.

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Grzegórzecki	11	16	22:9
Tarnovia	10	13	21:13
Wawel	11	12	15:11
Legja	10	12	16:15
Olsza	11	10	17:20
Zwierzyniecki	11	10	14:19
Krowodrza	10	9	14:22
Makkabi	11	7	11:18
Korona	11	7	14:22

Akademiczka U. J. nie mogąc znaleźć pracy została prostytutką

Policja obyczajowa we Lwowie dokonała wczoraj obławy na niewiasty lekkich obyczajów.

Wśród zatrzymanych znajduje się młoda studentka, która niedawno ukończyła studja na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Po przybyciu do Lwowa, niemogąc nigdzie znaleźć pracy nauczycielki studentka stoczyła się na drogę upadku.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w 100 rocznicę wydania „Pana Tadeusza"

W dniu jutrzejszym odbędą się w Krakowie podniosłe uroczystości ku uczczeniu 100-ej rocznicy wydania „Pana Tadeusza". W obchodzie tym zorganizowanym z incjatywy i za staraniem Rady stoł. król. m. Krakowa, miasto nasze złoży manifestacyjny hołd największemu arcydziełu literatury polskiej.

Na czele pochodu kroczyć będą zastępy młodzieży wszystkich szkół, następnie orkiestry, Rada miejska, przedstawiciele władz i szerokie rzesze publiczności. Pochód podąży na Wawel. W katedrze nastąpi złożenie hołdu cieniom Wieszcza Narodu, przyczem zabrzmią majestatyczne dźwięki „Zygmunta" P. Prezydent miasta zstąpi do grobowej krypty Mickiewicza i na sarkofagu Jego złoży wieniec imieniem Krakowa.

Następnie będą wchodzić do kryptz kolejno delegacje młodzieży, składając na grobie bukiety i naręcza kwiatów.

Pouczenie lokatorów przed utratą mieszkania

Jak okazała praktyka — lokatorzy z powodu braku dostatecznej znajomości nowych ustaw i przepisów sądowych, w sporach o oddanie mieszkania lub rozwiązanie umowy najmu w bardzo wielu wypadkach, z powodu nieodpowiedniej obrony w Sądzie — narażają się mimo niejednokrotnie słusznych swoich praw — na utratę mieszkania w drodze eksmisji sądowej — a to przeważnie z powodu, że pod naciskiem właścicieli realności zawierają ugody sądowe, mocą których, zobowiązują się dobrowolnie w oznaczonym terminie mieszkanie opróżnić.

Wyjaśniamy, przeto, o ile zagrożony lokator bez względu na to, czy mieszka w starym domu, podlegającym ustawie o ochronie lokatorów, czy w nowym domu — zawrze sądową ugodę, że w oznaczonym terminie wyprowadzi się, — w takim wypadku traci prawo do korzystania tak z ustawy jak i dekretu P. Prezydenta Rzplitej z moratorjum mieskaniowego bez względu na to, czy jest bezrobotnym, lub pozostaje w skrajnej nędzy.

Do korzystania z moratorjum mieszkaniowego, oraz dalszych środków prawnych ustawą przewidzianych — mają prawo tylko lokatorzy, w wypadkach, o ile przy odbytej rozprawie zapadnie wyrok.

Tu zauważa się, że przeciw wyrokowi stronie zagrożonej (lokatorowi) przysługuje prawo wniesienia apelacji do Sądu Okręgowego w takim razie należy wnićś do Sądu w terminie, ustawą przewidzianym pisemną prośbę o wygotowanie motywów wyroku.

Natomiast przeciw zawartej sądowej ugodzie nie ma żadnych, dalszych środków prawnych.

Wobec powyższego wyjaśnienia, zagrożeni lokatorzy, o ile otrzymają skargę sądową o oddanie mieszkania lub rozwiązanie umowy najmu powinni we własnym swym interesie zgłosić się do Biura Związku Lokatorów w Krakowie, Plac Matejki l. 3 celem zasiągnięcia informacji jak się mają skutecznie bronić przed utratą mieszkania, których to informacji i porad zgodnie ze statutem udziela swym członkom „Biuro Związku Lokatorów" Kraków, Plac Matejki l. 3 bezpłatnie.

Straszny wypadek w piekarni wojskowej

W piekarni wojskowej przy ul. Bosackiej l. 13 w Krakowie wydarzył się wczoraj rano nieszczęśliwy wypadek. Zajęty w tej piekarni robotnik, Wojciech Ostręga, lat 45, podszedł do pracującej maszyny do gniecenia ciasta i został przez nią porwany.

Na krzyk nieszczęśliwego przybiegli towarzysze pracy, zatrzymali motory i piekarza wydobyli z trybów maszyny Odtręga doznał głębokich ran na prawej dłoni, prawem przedramieniu i prawym policzku.— Maszyna powydzierała w tych miejscach nieszczęśliwemu kawałki ciała.

Do nieszczęśilwego zawezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe. Lekarz przybyły na miejsce po zaopatrzeniu ran, przewiózł nieszczęśliwego Ostręgę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Stan ofiary jest bardzo groźny.

Pogryzła posterunkowego w Krakowie

Przed sądem okręg. w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 22-letnia Zofja Chojnacka, koryntjantka, oskarżona o opór Policji.

Mianowicie gdy posterunkowy P. P. Idzik chciał ją zaaresztować za zaczepianie mężczyzn oskarżona rzuciła się na ziemię, poczęła się zupełnie rozbierać do naga, pogryzła posterunkowego tak, że tylko przy użyciu siły zdołał ją doprowadzić na Komisarjat.

Na Komisarjacie zaś w dalszym ciągu się awanturowała i oskarżyła posterunkowego o kradzież 10 zł. Za te sprawki stanęła przed sędzią dr. Janickim, który skazał ją na 2 miesiące aresztu.

Bronił adw. dr. Knoebel.

Tajny dom schadzek przy ul. Lubelskiej

Przed Sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się dziś sensacyjna rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiądzie Franciszka Lipska krawcowa, lat 32, zam. przy ul. Lubelskiej 6.

Akt oskarżenia zarzuca osk. Lipskiej że od września do listopada 1933 nakłaniała Genowefę Kulówną liczącą lat 16 do oddania się czynowi nierządnemu. Następnie oskarżona z chęci zysku ułatwiała jej oraz innym osobom cudzy nierząd pobierając od pokoju za każdy seans po 1 do 2 zł.

Restaurator bigamistą

Przed sędzią dr. Janickim w sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa o bigamję: Na ławie osk. zasiadł Mieczysław Szydłowski, restaurator, który 20 września 1933 zawarł w kościele N. M. P. w Krakowie małżeństwo z Anielą Suskówną, choć był związany ślubem, pow. Brzeziny jeszcze w r. 1919 z Aleksandrą z Godziów Szydłowską. Małżeństwo to nie zostało rozwiązane, ani uznane za nieważne.

Oskarżony tłumaczy się tem, że żona jego prowadziła się niemoralnie, upijała się i że dlatego ją opuścił i ożenił się po raz drugi.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Szydłowskiego na 12 miesięcy więzienia.

Utopiła nieślubne dziecko

Za utopienie nieślubnego dziecka odpowiadała przed sądem w Tarnowie, Marja Draband z Woli Przemykowskiej i została skazana na 6 mies. więzienia.

Samobójstwo szofera na cmentarzu

Na cmentarzu żydowskim we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę 26 letni szofer Józef Zadorożny ponosząc śmierć na miejscu.

Powód samobójstwa nieznany.

Krawcy oskarżeni o komunizm

Przed Trybunałem krakowskiego Sądu Przysięgłych zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych 21-letni Abraham Aakermann oraz jego towarzyszka 20-letnia krawcowa Messerówna.

Wedle aktu oskarżenia obaj są oskarżeni o kolportowanie ulotek komunistycznych na plantach krakowskich.

Ackerman przyznał się do rozrzucenia ulotek, lecz twierdzi, że dostał je od nieznajomej mu kobiety. Messerówna, która w pierwszym momencie w chwili przytrzymania Ackermana porzuciła posiadaną bibułę na trawnik, a sama usiłowała zbiec, wypierała się jakiegokolwiek współudziału w kolportażu.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał ogłosił wyrok, mocą którego Ackerman został skazany na dwa lata więzienia, zaś Messerówna na 18 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodn. s. o. dr Stuhr, wot. s. o. dr Kraus i dr Pilarski, oskarżał prok. Szypuła, bronił adw. dr Hollaender.

Kradzież w kościele św. Marka

Onegdaj po procesji do zachrystji kościoła św. Marka w Krakowie przyszedł nieznany chłopak lat około 12 i przedstawiwszy się obecnej tam babce kościelnej jako wysłannik księdza, zażądał wydania 12-tu komeżek chłopięcych, oraz 15 kolorowych kapturków (czerwone niebieskie i zielone). Babka kościelna wydała żądane przedmioty.— Od tej pory ślad po sprytnym złodzieju zaginął.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

„Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Rakoczy-Marsz"
Apollo: „Symfonja życia"
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i Kohn i Kelly w tarapatach
Bagatela: „Miljon na ulicy"
Dom Żołnierza „Piękny Gigolo"
Muzeum: „Człowiek małpa"
Promień: „Dziewczę krainy bure" i „Królewski kochanek"
Słonko: „Burza o brzasku"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Kto zabił"
Uciecha: 5 przeklętych dżentelmanów
Wanda: „A. L. 14 zatonela"

RADJO

6·30 Audycja poranna. 11·57 Hejnał. 12.10 Gramofon, 13·05 Koncert, 17·00 Audycja dla chorych, 17·30 Gramofon, 18·00 Najnowsze wydawnictwa, 18·45 Odczyt, 19·00 Rozmaitości, 19·15 Chór Dana, 20,22 Koncert, 22·00 Feljeton.

Dr Wątor contra „Dziennik Ludowy"

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał w dniu wczorajszym głośną sprawę b. sędziego dra Wątora w związku z artykułem, jaki swego czasu pojawił się w lwowskim „Dzienniku Ludowym" oraz w krakowskim „Naprzodzie"

Artykuł ten omawiał ustąpienie dra Wątora ze stanowiska sędziego śledczego komentując to w ten sposób, iż dr Wątor pobrał od towarzystwa asekuracyjnego większą sumę, za co skierował śledztwo w sprawie Ciunkiewiczowej na fałszywe tory.

Jakkolwiek artykuł ten został skonfiskowany, dr Wątor wniósł skargę o zniesławienie. Na rozprawie przesłuchany był naczelny redaktor „Naprzodu" Emil Haecker oraz odczytane zostały akta personalne dra Wątora.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd apelac. wyrok I. Instancji uchylił i uwolnił osk. red. odpow. Porczaka od winy i kary.

Trybunałowi przew. wiceprezes Sądu Apel. dr Potempa, wot.: s. o. dr Podobiński i s. o. dr Cieślewski, imieniem dr Wątora wystąpił adwokat dr Jan Bader. „Naprzód" zaś zastąpił adw. dr Rosenzweig.

Przed procesem morderców Garncarzówny

Jak się dowiadujemy z kancelarji sądowej rozesłano już wezwania do świadków na rozprawę morderców ś. p. Garncarzówny.— Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawa potrwa zgórą tydzień.

Wszyscy trzej oskarżeni otrzymali wezwania na 18 go b. m., a świadkowie na dzień następny. Równocześnie zawezwano biegłych sądowych prof. Olbrychta i dr Jankowskiego.

Wczoraj odwiedził Szenkirzyka w więzieniu przybyły z Berlina adw. dr Aschenbrenner. Równocześnie odwiedził Bobrzeckiego adw. dr Knoebel. Bobrzecki wręczył obrońcy list do prof. akademji Sztuk Pięknych Axentowicza, z prośbą o wydanie mu jego obrazów. Żona Bobrzeckiego do chwili obecnej nie wie o aresztowaniu męża, ponieważ od kilku tygodni jest ciężko chora i fakt ten przemilczano jej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.